Należytość pocztową uiszczono gotówką.
Cena numeru 20 groszy.

Nr. 40. Kraków-Lwów, dnia 19 sierpnia 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Ostrzegamy przed półśrodkami!

PROBLEM ZRÓWNOWAŻENIA CEN.

Rządy wielu państw zaczynają rozumieć, że życie gospodarcze się nie podniesie, jeżeli rolnictwo nie odzyska zdolności konsumcji, jeżeli się nie zawrą tak zwane „rozwarte nożyce", powstałe wskutek spadku cen w rolnictwie i usztywnienia przez kartele cen przemysłowych. W Polsce i zagranicą tolerowało się te „nożyce" od szeregu lat, pomimo że pozornie łatwo trudnościom zaradzić było można przez rozwiązanie karteli i wytworzenie w ten sposób takiej sytuacji, w którejby popyt i podaż regulowały ceny artykułów przemysłu, jak obecnie w rolnictwie.

OBÓZ SANACYJNY NIE OŚWIADCZY SIĘ ZA ROZWIĄZANIEM KARTELI.

Chłopi polscy, zorganizowani w Stronnictwie Ludowem, tak zrazu postawili sprawę, żądając **rozwiązania karteli.** Hasło walki z kartelami i wyzyskiem, odbiło się głośnem echem w całem społeczeństwie, Odruch ten był tak potężny, że chcąc, nie chcąc, obóz rządzący, zając musiał wobec niego stanowisko. Wynikiem była ustawa, dająca Rządowi możność stanowczej interwencji w życie wewnętrzne skartelizowanego przemysłu. Bezkrytycznie idąca za przewodem macherów sanacyjnych, usłużna część prasy i zwolenników reżimu, chciała widzieć w zarządzeniach odpowiedzialnych czynników epokowy przełom w naszem życiu gospodarczem.

Kiedy jednak od chwili ukazania się dekretu o kartelach, dzieli nas pewna przestrzeń czasu, łatwo już zorjentować się, czy rzeczywiście inicjatywa miała na celu umożliwienie przeprowadzenia pewnych zmian, czy zamierzeń, czy też tylko obliczoną była na efekt zewnętrzny, na sparaliżowanie zdrowego odruchu społeczeństwa wobec wyzyskującej bezkarnie mafji zorganizowanego kapitału. Widzimy jednak, że karabin, a raczej armaty gospodarcze, nie zostały wytoczone na wały.

Poza interwencją w konwencji węglowej, nie mającej zresztą na oku obniżki cen dla rynku wewnętrznego, poza rozwiązaniem kartelu cementowego, który na nowo się odbudował, nie potrafił Rząd spowodować oczekiwanej szczególnie przez wieś, obniżki cen wyrobów przemysłowych. Przeciwnie, liczba karteli rośnie przy dalszem zamieraniu życia gospodarczego, a statystyka wykazuje właśnie w Polsce największą rozpiętość cen wyrobów przemysłu skartelizowanego i monopoli — a cenami **wytwórczości rolnej.**

Pod naciskiem opinji, tu i ówdzie nawet zebrania sanacyjne żądały rozwiązania karteli, świadomi celów swej polityki gospodarczej wodzowie sanacji takich zamiarów jednak nigdy nie mieli z różnych względów.

Naprzód zapomocą karteli można naciskać na czynniki gospodarcze i tworzyć z nich usłużne sobie organa w polityce wewnętrznej, a nawet w maszynie organizacyjnej B. B. W. R. — W ten sposób kartele przeobrażały się w czynniki, zapomocą których BBWR wpływa na społeczeństwo, nie mówiąc już o poparciu materjalnem z tej strony dla prasy sanacyjnej i innych jej potrzeb partyjnych. Gdyby jednak korzyści tych ze strony kartelów obóz sanacyjny chciał się wyrzec, to pozostaje jeszcze inny, stokroć ważniejszy wzgląd, dla którego nigdy się nie zdecyduje na rozwiązanie tych tworów wyzysku społeczeństwa przez ich rozwiązanie. Na rozwiązanie karteli mógłby w obecnych warunkach pójść tylko rząd demokratyczny, ryzykujący bardzo znaczne zmniejszenie maszyny państwowej, zwłaszcza policji i wojska, czego od obozu sanacyjnego spodziewać się trudno.

NAJWIĘKSZY HARACZ, JAKI PŁACĄ ROLNICY.

Rozwiązanie karteli przyniosłoby niewątpliwie ulgę rolnikom w postaci silnej zniżki cen artykułów przemysłu. Zmniejszyłyby się dochody kartelowców, ale równocześnie zmniejszyłyby się bardzo znacznie dochody państwa z podatku obrotowego i dochodowego. Są to najwydatniejsze źródła podatków bezpośrednich, tych olbrzymich sum, jakie państwo corocznie czerpie z tego źródła, nie zawdzięcza ono jednak tego baronom przemysłu, lecz krwawicy ubogiego konsumenta polskiego, przeważnie rolnika, gdyż ten jest najliczniejszy w państwie — konsumenta, który cukier, węgiel, naftę, żelazo i t. d. płacić musi niesłychanie drogo wskutek usztywnienia cen, i tylko część tych niesprawiedliwych zysków kartele przekazują państwu w postaci podatków. W gruncie rzeczy **jest to zrabowana konsumentowi artykułów przemysłu, a w tym wypadku rolnikowi, olbrzymia część jego zarobku,** którą płacić musi w postaci wysokich cen kartelowi, a pośrednio i państwu. Oto **największa i najokropniejsza danina, jaką płaci rolnik polski i nietylko wzbogaca baronów przemysłu, ale pośrednio składa się także na owe duże sumy z podatków przemysłowego i dochodowego.**

USZTYWNIĆ CENY ARTYKUŁÓW ROLNYCH.

Być może, że nagłe rozwiązanie karteli wywołałoby przejściowe wstrząśnienie w finansach państwa i naraziłoby równowagę budżetu. Jeżeli zatem rząd nie chce stabilizować życia na poziomie niskich cen rolniczych, to zdawałoby się, powinienby pójść na podniesienie cen artykułów rolnych i ustabilizowanie cen na poziomie wysokich cen w przemyśle przez zmonopolizowanie obrotów płodami rolnemi i ustawowe ustalenie cen. Z przemówienia premjera Kozłowskiego wypada jednak wysnuć wniosek, że Rząd takich zamierzeń niema, że tylko drogą interwencji pragnie działać w kierunku obniżenia cen przemysłowych i podniesienia cen w rolnictwie. Te zapowiedzi słyszą rolnicy od lat i ciągle z tym samym skutkiem, grzęzną w długach i bankrutują. Nie mamy żadnej nadziei, by i obecnie, po ogólnikowych zapowiedziach, że Rząd stanie frontem do rolnictwa, skończyło się na czem innem, jak tylko na pocieszeniu utrapionych rolników, gdyż półśrodkami nie rozwiąże się trudnej sytuacji.

CO UCZYNIŁY INNE PAŃSTWA.

Wiedzą o tem ekonomiści innych krajów, Czechosłowacji, Francji, Niemiec i t. d. To też państwa te poszły wyraźnie, albo przynajmniej częściowo, w kierunku ustawowego ustalenia cen, a nawet zmonopolizowania obrotu produktami rolnemi. W ten sposób przywracają rolnikowi opłacalność gospodarki i czynią go ponownie dobrym płatnikiem podatków.

ALBO ROZWIĄZAĆ KARTELE, ALBO PODNIEŚĆ CENY W ROLNICTWIE

drogą usztywnienia cen i zmonopolizowania obrotu produktami rolnemi i hodowlanemi — oto hasło, które rolnicy wyraźnie podnieść muszą w odpowiedzi na umizgi w ich stronę. Zdajemy sobie sprawę z tego, że podniesienie cen w rolnictwie nie będzie na rękę miastom i baronom przemysłu, a może nawet i robotnikom. Ale w takim razie znajdziemy się w błędnem kole. Niemożliwe jest utrzymanie takiego stanu rzeczy, przy którym najliczniejszy konsument, większość narodu, staje się niewypłacalnym i z konieczności wraca pod względem potrzeb kulturalnych do poziomu jaki przeżywał przed setkami lat. Taki stan rzeczy godzi nietylko w interesy ludu, ale także państwa. Dlatego nie przestaniemy wołać: **rozwiązać kartele albo podnieść ceny w rolnictwie drogą zmonopolizowania obrotów i ustawowych cen, ostrzegamy przed półśrodkami zapowiedzianemi przez premjera Kozłowskiego!**

Ratować dzieci powodzian!

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Zarządzie!

Przejęci do głębi nieszczęściem braci naszej chłopskiej niwy, nieszczęściem jakiego dokonała powódź, zbieramy (choć w tych stronach też długotrwałe deszcze poniszczyły plony), zboże na rzecz powodzian. Dzisiaj czytając list Jana Batora, drukowany w „Piaście" nr. 38 jak w Borowy żywiono ludzi przez jakiś czas, poruszyło mnie to a przypomniałem sobie równocześnie myśl pewnej żony sanacyjnego działacza w Mościcach o kolonji dla dzieci nieszczęsnych ofiar powodzi. A przecież tyle wsi uniknęło tej strasznej katastrofy. Pocóż sanacyjne kolonje?! Cudze ręce lekkie ale nie pożyteczne! Nasze Koło Str. Lud., a względnie wieś zdolna jest przeżywić około 50 dzieci w różnym wieku, choćby i przez cały rok. Sąsiednie Koła, czy miejscowości też podobnie mogą uczynić. Przeto upraszam, a względnie upraszamy Szanowny Zarząd okręgowy o zajęcie się tą tak ważną sprawą jak wyżywienie dzieci i jeżeli zachodzi potrzeba tworzenia kolonji kierować niemi tak, ażeby dzieci dostały się w ręce braci ludowej, a nie chwilowych opiekunów. Nasza wieś chętnie przyjmie jak wyżej wspomniałem, inne też, potworzą się komitety ludowe opieki nad dziećmi i tem możemy użyć nieszczęsnym powodzianom, jeżeli i ci powierzą swe dzieci swej braci. Niech Szanowny Zarząd to zbada i da na moje ręce w najkrótszym czasie odpowiedź, a my prócz innych i tę pomoc chętnie użyczymy.

Z poważaniem

Kawalec Walenty
Trzciana k. Rzeszowa.

Memorjał Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego w sprawie pomocy dla powodzian.

Prezes Parlamentarnego Klubu Stronnictwa Ludowego, **posel M. Róg**, przesłał dnia 6 b. m., w wykonaniu uchwały Klubu, p. prezesowi Rady Ministrów następujący memorjał:

Rozmiary klęski powodzi.

Dla okolic dotkniętych powodzią jest to **klęska gorsza niż wojna.** Jakkolwiek Małopolska była podczas wojny światowej terenem długotrwałych walk, wzdłuż Dunajca ciągnął się w roku 1915 przez kilkanaście miesięcy front bojowy, to jednak straty wyrządzone tam ludności cywilnej nie były tak wielkie, jak straty wyrządzone obecnie przez powódź.

Według zebranych przez nas danych **przeszło 200 tysięcy ludzi pozostało bez kawałka chleba** na cały rok w powiatach takich jak **sądecki, mielecki, tarnowski, gorlicki, dąbrowski, limanowski, myślenicki, stopnicki, sandomierski i innych,** gdzie powódź dotknęła nadbrzeżne wsie. Niektóre z tych powiatów, jak np. mielecki, duże przestrzenie powiatów dąbrowskiego, tarnowskiego, sądeckiego i in. — to **jedna wielka ruina, prawdziwy obraz nędzy i rozpaczy.**

Nie będziemy opisywać **tragedyj**, które musiała przeżyć ludność zatopionych wsi. Dość stwierdzić, że w wielu miejscowościach powodzianie, widząc ginący inwentarz żywy i martwy, zniszczone plony na polach, **całkowitą ruinę swoich warsztatów pracy,** decydowali się na śmierć w falach wód i nie chcieli wsiadać na łodzie ratunkowe. Żal z powodu straty dobytku i strach przed przyszłością doprowadzały wielu ludzi **do zobojętnienia na wszystko.**

Po opadnięciu wód.

Na obszarach, z których wody ustąpiły, widać **okropne zniszczenie.** Przepadły doszczętnie plony, zamulone kartofle gniją, z niektórych urodzajnych pól w okolicach górskich i podgórskich fale zniosły nietylko plony, ale zamieniły uprawną glebę na nieużytki.

Ustępujące wody zostawiły na powierzchni **mnóstwo trupów koni, krów, nierogacizny, kur** i t. p.; padlina ta się rozkłada i zanieczyszcza powietrze.

Domy, na terenach nawiedzonych powodzią, których woda nie zniosła, **są zalane i zamulone;** bez gruntownego oczyszczenia nie nadają się zupełnie na mieszkanie.

Wśród **ludzi wygłodzonych i przeziębionych** szerzą się choroby organów trawienia, u wielu widoczne obrzęki kończyn i dużo cierpi na zapalenie spojówek ocznych.

Sposoby ratunku.

1) **DOŻYWIANIE LUDZI.** Pierwszą i najważniejszą potrzebą jest **zapewnienie egzystencji przez cały rok do przyszłych zbiorów tym powodzianom, którzy stracili cały dobytek.** Należy zorganizować ich dożywianie tak, aby otrzymywali nietylko chleb, ale i ciepłą strawę.

2) **POMOC LEKARSKA,** i baczenie, aby z powodu złych warunków sanitarnych nie wybuchły epidemje.

3) **PRACE ASSENIZACYJNE I DEZYNFEKCYJNE.** Tu konieczny jest pośpiech. Usuwanie padliny, odkażanie mieszkań powinno być przeprowadzone planowo i jak najszybciej.

4) **ODMULANIE I OCZYSZCZANIE STUDZIEN** dla zapewnienia ludności zdrowej wody do picia.

5) **ZAOPATRZENIE POWODZIAN W BIELIZNĘ I ODZIEŻ.** Mnóstwo ludzi, którzy potracili wszystko, nie mają bielizny na zmianę.

6) **WYŻYWIENIE POZOSTAŁEGO ŻYWEGO INWENTARZA.** Jest to niezmiernie ważne dla uruchomienia gospodarki w okolicach nawiedzonych przez powódź. Gdzie nie da się utrzymać inwentarza, tam należy zorganizować sprzedaż, aby powodzianie nie byli zmuszeni wyzbywać się resztek tego swego dobytku za bezcen.

7) **POMOC W DOPROWADZENIU ZNISZCZONYCH ZABUDOWAŃ** do stanu używalności.

8) **POMOC W ODBUDOWIE** zabranych przez powódź domostw.

9) **SKREŚLENIE** dla powodzian wszelkich podatków i danin publicznych.

10) Wprowadzenie dla gospodarstw zniszczonych przez powódź **moratorjum** dla wszelkich długów do czasu odbudowania i całkowitego uruchomienia gospodarki.

11) **POMOC SIEWNA.** Jest to już obecnie sprawa bardzo aktualna i ważna: należy umożliwić powodzianom obsianie pól na początku jesieni.

12) **WSTRZYMANIE WPROWADZENIA GMIN ZBIOROWYCH** w tych powiatach małopolskich, które dotknięte zostały klęską powodzi.

13) **ZORGANIZOWANIE ROBÓT PUBLICZNYCH** (naprawa i odbudowa dróg, **regulacja rzek** i t. p.), przy których ludność wiejska mogłaby znaleźć zarobek ułatwiający przetrwanie ciężkiego czasu.

14) W wielu okolicach, nawet tam, gdzie nie było klęski powodzi, **panuje na wsi straszliwa nędza.** Są wsie, w których wobec ciągłych deszczów nie można pionów zebrać z pola, zboże marnuje się na pniu, lub gnije w kopach. **Zima zapowiada się ciężka do przetrwania.** Należy zawczasu myśleć o dopomożeniu ludności przez oddłużenie jej, zmniejszenie ciężarów publicznych i danie zarobku przy robotach publicznych.

Uwagi ogólne.

Zgubnych skutków powodzi tegorocznej nie da się załagodzić drogą dobroczynności prywatnej. Problem uruchomienia gospodarstw w okolicach nawiedzonych przez powódź jest tak wielki, że przerasta możliwości ofiarności prywatnej. **Konieczną tu jest wielka i celowa akcja państwowa,** która ponadto musi działać niezwłocznie. Nie można na barki samego społeczeństwa przerzucać likwidacji skutków powodzi, bo ciężaru tego wyniszczone kryzysem społeczeństwo nie jest w stanie udźwignąć.

Ze względu na różnorodność szkód należy pomoc starannie zorganizować, aby otrzymali ją **najpierw najbardziej potrzebujący.**

Należy też uczynić wszystko, aby **nie dopuścić do żerowania na nieszczęściu i nędzy ludzkiej różnego rodzaju hijen.** Czynniki do tego powołane winny **z największą surowością wystąpić,** jeżeli okazałaby się potrzeba, **przeciwko zbrodniczym jednostkom, sprawcom nadużyć.**

Wreszcie sądzimy, że przy organizowaniu pomocy, zbieraniu i rozdzielaniu ofiar składanych przez społeczeństwo, nie powinni być pomijani niezależni od władz administracyjnych i nie należący do obozu rządowego przedstawiciele społeczeństwa, cieszący się zaufaniem ludności.

Warszawa, 6 sierpnia 1934.

Z Berezy Kartuskiej.

Agencja „Iskra" donosi, że w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej odprawiane będą w każdą niedzielę nabożeństwa. Odosobnieni będą mogli przystępować do spowiedzi w razie wyrażenia odpowiedniego życzenia.

———×———

ODMOWA WYJAŚNIEŃ.

Grono obrońców osób, wysłanych do obozu w Berezie Kartuskiej, zwróciło się do sędziego śledczego dla spraw obozu p. Kordymowicza o wyjaśnienie, kto i kiedy będzie zwolniony po upływie 3-miesięcznego terminu zesłania. Sędzia odmówił wyjaśnień przed upływem terminu, t.j. przed 22 września br.

Z Dębicy do Warszawy

piechotą do urzędu...

Miarą zupełnego zubożenia wsi — są coraz częstsze podróże piechotą do różnych, nieraz bardzo odległych urzędów. Chłopów już nie stać na luksus jazdy koleją — wobec **nadmiernie wygórowanych cen biletów i opłat kolejowych,** które nie stoją w żadnej proporcji do dzisiejszych stosunków gospodarczych na wsi.

Czytamy ostatnio, nawet w prasie sanacyjnej, która tyle pisała o radości życia u nas, o dalekich, setki kilometrów liczących podróżach chłopskich pieszo.

Rekord w tych „zawodach" zdobył napewno chłop z Małopolski, z powiatu ropczyckiego, **Stanisław Gawlik, który odbył podróż do Warszawy** (około 500 km) **i z powrotem pieszo w towarzystwie syna i córki.** Stanisław Gawlik ze wsi Gumniska koło Dębicy, **gospodarz 15 morgowy,** mający grunt o dobrej kulturze, reemigrant z Ameryki, gospodarujący wzorowo, przez czynienie inwestycji w gospodarstwie, a zwłaszcza stosowanie nawozów sztucznych, popadł w długi. Nie stać go na jazdę koleją. Dzieci jego urodzone w Ameryce, chcąc tam wracać, zmuszone były jawić się w konsulacie amerykańskim w Warszawie, celem uzyskania potrzebnych do podróży dokumentów. A koszta podróży koleją wynosiłyby około stokilkadziesiąt złotych, na **co trzeba dziś sprzedać dobrą krowę lub ponad 10 metrów żyta.** Ponieważ Gawlik niema w tej chwili do sprzedania ani zboża, ani bydła, chcąc zaś dostać się do Warszawy, udaje się tam pieszo.

Przykładów jak powyżej, można przytoczyć dzisiaj już bardzo wiele. **Świadczy to o ogromnej nędzy mas ludowych, kiedy nawet chłopi 15-morgowi żyją w skrajnej nędzy, bo chyba nie dla sportu gospodarz Gawlik pieszo wędruje 500 km.** A przecież masę spraw mają chłopi w sądach odległych dziesiątki mil, a ilu zmuszonych jest udać się do szpitali celem leczenia się? Wprawdzie, w Sejmie pojawił się wniosek Klubu Ludowego, by niezamożnej ludności wiejskiej, udającej się do szpitala celem leczenia, a posiadającej zaświadczenia urzędu gminnego, przyjść z pomocą przez przyznanie ulgi w przejeździe koleją do szpitala i z powrotem (mianowicie 50% zniżki kolejowej).

Naturalnie **większość B. B. jak zwykle, odrzuciła ten wniosek,** który gdyby się stał ustawą, byłby wielką pomocą dla chorych biedaków wiejskich w ich podróżach do szpitala.

Przy dyskusji nad budżetem kolei i innych przedsiębiorstw państwowych, wołaliśmy o dostosowanie cen i opłat w tychże przedsiębiorstwach do siły płatniczej ludności, jednak głos nasz był głosem wołającego na puszczy.

Czas najwyższy, by **przedsiębiorstwa państwowe, a przedewszystkiem kolej, obniżyły ceny i opłaty, nie stojące w żadnym stosunku do dochodów obywateli państwa, a szczególnie wsi.**

FRANCISZEK STACHNIK, poseł.

Jak wiecują posłowie sanacyjni?

Powiat Krosno, to kolebka ruchu ludowego, tu też Stapiński najdłużej się trzymał, a chłopi krośnieńscy darzyli go swem zaufaniem. Kiedy jednak spostrzegli, że Stapiński bez zastrzeżeń oddał się sanacji, **odwrócili się od niego całkowicie.** Niedobitki jego jak Jurczyk, Wiewiórski weszli do B. B. na stanowisko ciurów obozowych.

Jednego nie zapomnieli z przeszłości, to jest urządzania zgromadzeń. Jednak chłopi tych panów mają już dość.

Na 8 lipca zapowiedzieli przyjazd **do Moderówki,** pow. Krosno. **Przyszli chłopi z okolicy, nie pozwolili otworzyć buzi panu posłowi.** Mimo, iż grozili Berezą nie pomogło, **trzeba było przed gniewem ludu uchodzić.** Z okazji skorzystali ludowcy, urządzili zebranie u gospodarza **Filipa Komara,** po przemówieniach **Sanockiego** z Moderówki, **Antoniego Szerlęga** z Bierówki, **Wójcika** ze Srebni założono Koło Ludowe, do którego zapisało się **40** członków.

Antoni Szerląg z Bierówki.

Niema ludowca, któryby nie złożył ofiary na powodzian!

Przyczyny, które powiększyły grozę powodzi.

Straszna katastrofa powodzi, która nawiedziła Małopolskę, spowodowaną została bezsprzecznie nadmiernemi opadami jakie spadły w górach w pierwszej połowie lipca br. Spadła nadzwyczajna ilość wody, która nie mogła pomieścić się w korytach rzek zalewając całe połacie kraju, czyniąc znane już wszystkim spustoszenia.

Dziś po powodzi widzimy, że znacznej ilości szkód **możnaby było uniknąć, gdyby czynniki miarodajne w kraju zrobiły to co wpłynąć może na pomniejszenie klęski.** Małopolska ma na południowej swej granicy najwyższe góry w Polsce: Karpaty. Z gór tych wypływa Wisła i szereg jej dopływów z prawej strony — prawie wszystkie te rzeki mają swe źródła w Karpatach, zbierają z łożyska wody opadające w górach. Stąd nazwa rzek górskich. Rzeki takie płyną szybko i w razie większych opadów wzbierają momentalnie, minuty nieraz decydują. Rzeki te z pewnością w przeszłości już nieraz podobne co obecnie czyniły spustoszenia, **skoro na wiele lat przed wojną sejm galicyjski przy pomocy rządu wiedeńskiego zabrał się do uregulowania rzek i potoków górskich, do obwałowania ich dolnych biegów, a roboty zmierzały do tego, by w razie klęski powodzi skutki katastrofy były mniej dotkliwe.** Roboty wykonywano planowo i systematycznie. Wojna w r. 1914 rzecz naturalna na kilka lat wstrzymała wykonywanie tych robót, zaś pierwsze lata państwa polskiego nie sprzyjały tej akcji, ważniejszemi przecież być musiały roboty około budowy siedzib ludzkich, i tego wszystkiego bez czego człowiek i państwo istnieć nie może. Było w Polsce ministerstwo robót publicznych, którego roboty początkowo dosyć intenzywnie prowadziło, ale **od kilku lat zostało jako niepotrzebne skasowane.** Nie mogę zrozumieć by np. ministerstwo poczt było w kraju więcej potrzebne niż ministerstwo robót publ. **Ze skasowaniem M. R. P. skasowano także w zupełności roboty około regulacji naszych rzek, i zaniechano nawet konserwacji robót już wykonanych.** Mam pod ręką trzy budżety państwowe, zaglądam do wydatków na roboty właśnie regulacyjne w województwie krakowskiem i co widzę? Oto jeszcze w 1929/30 na regulację tych rzek, które poczyniły obecnie tak straszne spustoszenie było wstawione przeszło 3,000.000 zł., **zaś w r. 1932/33 już tylko 1,500.000 zł., zaś w r. 1933/34 nic.** Roboty publiczne ma obecnie prowadzić fundusz pracy, ale **nie robił na tem polu aż do powodzi prawie nic.** Na roboty regulacyjne rzeki Wisłoki wstawiono naprzykład w r. 1929/30 — 225.000 zł., w r. 1932/33 — aż 1.500 (!) **a w r. 1933/34 nic.** Powódź zastała roboty mające chronić przed powodzią w zupełnem zaniedbaniu, rozpoczęte roboty niedokończone, wały ochronne nie konserwowane. **To zaniedbanie, przyczyniło się bardzo znacznie do powiększenia katastrofy.**

Dziś widać namacalnie, że tu gdzie roboty regulacyjne przeprowadzono, prawda, iż woda zalała grunta nadbrzeżne, uniosła plony lecz ziemia została nietknięta, a nawet użyźniona namułem. Lecz jak okropny widok przedstawiają te okolice, gdzie te roboty nie zostały wykończone, albo nie wykonane wcale? Dziesiątki i setki morgów najurodzajniejszych pól zamienione zostały w kamień i piasek, a niejednokrotnie zniesione zostały całkowicie.

Ktoby chciał mieć obraz tego zniszczenia niech oglądnie w powiecie jasielskim spustoszenia w gminach **Kaczarowy, Bryły, Wróblowa, Ujazd itd.**, a przekona się o strasznych spustoszeniach powstałych z powodu nie ukończenia robót regulacyjnych rzeki Wisłoki.

A przecież roboty około zabezpieczenia brzegów w tych gminach mogły kosztować najwyżej kilkanaście tysięcy złotych. Dziś szkody wynoszą setki tysięcy. **Niestety nie doceniano konieczności tych robót i to zwiększyło naszą klęskę.**

Toteż dziś w myśl przysłowia: „mądry Polak po szkodzie“ **powinniśmy poruszyć opinję całego społeczeństwa, by czynniki kompetentne zrozumiały wreszcie konieczność robót około ujarzmienia żywiołów górskich, jeżeli chcemy kraj w przyszłości ratować przed podobnem zniszczeniem.**

Drugą przyczyną powodzi jest **wytrzebienie lasów** na stokach naszych gór. Lasy jak wiadomo wchłaniają w siebie wiele wód a temsamem wstrzymują szybki napływ wody, łagodząc klęskę powodzi.

Niestety mimo przepisów chroniących lasy, nasi właściciele obszarnicy, zawsze znajdą sposób na wyrąb i zniszczenie lasów. **Toteż góry nasze przeważnie ogołocone z drzew** nie spełniają należytej roli, gdy nawiedzi większa ilość opadów.

Trzeba, by rząd roztoczył ścisłą kontrolę, niedopuścił do dewastacji naszych lasów, a nadto by zmusił właścicieli do zalesienia wyrębów.

Z klęski obecnej winniśmy wyciągnąć pewną naukę na przyszłość.

JAN MADEJCZYK, poseł.

List z zatopionej wsi.

WIELKA WIEŚ, powiat Brzesko. Wieś nasza, słusznie Wielką wsią zwana, jest ostatnią wsią, położoną na Podkarpaciu, za nią zaczynają się niziny, wskutek czego gdy tylko woda w Dunajcu wzbierze i podniesie się na 2 metry ponad stan normalny, wtedy Dunajec występuje z brzegów, a ponieważ nie jest obwałowany, woda zalewa niżej położone grunta.

W nocy z 16 na 17 lipca nastąpił wylew tak nagły i potężny, że ludzie nie potrafili z kilku domów uciec i schronili się na dachy domu i drzewa, szczególnie w części wsi, zwanej Podgórzem i Zaprzerwiem. Dunajec wprawdzie nie rozlał się tam szeroko, bo tylko na 2 kilometry, a to dlatego, bo po obu stronach są wzgórza. Woda była w tem miejscu bardzo rwąca. O ratunku ludzi na drzewach i dachach tratwami nie było mowy, gdyż prąd wody był silny. Dopiero w południe w dniu 17 lipca, gdy woda była największa, przybyli saperzy, którzy pontonem ludzi ratowali. Wody w domach była od 2 do 2 i pół metra. Dzięki temu, że domy są nowe, wysoko na fundamentach budowane — bo ta część gospodarstw została zakupiona 1921 r. z parcelacji obszaru dworskiego — domów woda nie uniosła.

Szkody są następujące:

Obszar gruntu zalany wynosi około 800 morgów (na 1100 morgów), domów zalanych i bardzo uszkodzonych 21, budynków gospodarczych zalanych i silnie uszkodzonych 58, budynków gospodarczych, zabranych i uniesionych 8. Strata inwentarza żywego: 15 sztuk bydła, 25 sztuk świń, drobiu przeszło 500 sztuk.

Ofiar w ludziach nie było. Obecnie z doraźnej pomocy korzysta 360 osób. Inwentarz martwy w 21 domach zniszczony zupełnie.

Grunta zniszczone, zamulone w jednych miejscach, w drugich miejscach jeziora, to znów kamieniec, szutrowisko.

Gdy była linja bojowa nad Dunajcem 1915 r., to takiego zniszczenia nie było.

Ci, co korzystają z doraźnej pomocy, narzekają, że porcje dzienne są b. skąpe, wynoszą 1 funt chleba białego lub ciemnego lub 1 funt mąki żytniej razowej, 40 dkg kapusty świeżej lub 5 dkg pęcaku i 5 dkg fasoli i 2—3 dkg tłuszczu. Wartość dzienna parcji wynosi od 20—25 gr, mniej zatem, jak w Berezie. Do tego porcje nie są codzień wydawane, bo dnia 1 sierpnia powodzianie nic nie dostali do jedzenia, tak samo dnia 5 sierpnia.

Z powodu niedostatecznego pożywienia i złego, zepsutego powietrza, ludzie chodzą jak cienie. Należy się obawiać wybuchu chorób, a nawet zarazy.

S. S.

W Zarządzie Okręgowym w Krakowie są już do nabycia nowe statuty S. L. — znaczki partyjne i legitymacje wysyła Zarząd Okręgowy w dowolnych ilościach tylko Zarządom powiatowym S. L.

LEON KRUCZKOWSKI 15

KORDJAN i CHAM

To wszystko wziąwszy pod uwagę, pan Ksawery przestał bębnić palcami w poręcze fotela, puścił mimo uszów cierpkie gospodarza uwagi o liberaliźmie i dotknął struny, w której czułą wrażliwość nie wątpił — —

— Jednakże, nie zaprzeczysz sąsiad, iż zewszechmiar nieznośna srogość fiskusa naszego, od rządu wychodząca, jedyne i należyte mogłaby znaleźć remedium w zawarowanem konstytucyjnie prawie kontroli budżetu krajowego przez reprezentację naszą sejmową...

— Słusznie! — mruknął pan Czartkowski i spojrzał na gościa podejrzliwem okiem.

— Tymczasem, jak sąsiad wiesz, rząd nietylko odmawia sejmowi tego najważniejszego uprawnienia, gospodarując skarbem podług własnego o potrzebach kraju przekonania, lecz — co więcej! — inspirując monarchę, nie dopuszcza nawet do zbierania się reprezentacji sejmowej w terminach, prawem przepisanych!

Tu pan Czartkowski aż rzucił się w fotelu; z pod brwi nastroszonych wbił surowy, karcący, prawie groźny wzrok w gładką twarz gościa.

— A wytłumaczże mi sąsiad, bo, dalibóg, pojąć nie mogę: kiedy lat temu cztery, na ostatnim sejmie, podał rząd projekt do prawa względem dzierżaw i czynszów wieczystych — — sąsiad wiesz, że ten projekt, odejmując chłopom możność wykupu czynszów i nabywania przez to pełnej własności gruntowej, a z nią i praw politycznych — że ten projekt, powtarzam, zgodny był w całej swej osnowie z naszym, to jest obywatel ziemskich interesem... tak, czy nie?

— W istocie — przyznał pan Ksawery nieco złośliwie — według tego projektu ustawa, odbierająca chłopu możność, teoretyczną chociażby, uwłaszczenia się — była całkowicie po myśli naszych interesów...

— Czemuż więc, sąsiedzie kochany, projekt rzeczony tyle rozjątrzył wówczas waszych liberałów w sejmie?... Pytam się, jaka racja kazała im wotować przeciw projektowi, tak dobrocznnemu?... Pytam się, gdzie był rozsądek, gdzie logiczne myślenie tych zacnych zresztą szlachciców?... Toż oni uderzali rękę, którą uścisnąć powinni byli z wdzięcznością!... No więc, wytłumaczże mi sąsiad...

— Przedewszystkiem — rzekł po namyśle pan Ksawery — chodziło o p r i n c i p i u m zaufania!... Projekt był z rąk ministra Lubeckiego...

— Lubecki! Lubecki! — przerwał żywo gospodarz. — Proszę, a cóż sąsiad powiesz na dekret o sprzedaży dóbr rządowych, właśnie przez księcia-ministra w zeszłym roku do skutku doprowadzony?

— Powiem, że był on jednym jeszcze aktem rządowej samowoli, jako wydany z pominięciem sejmu, który jedynie jest uprawniony do stanowienia o losie dobra publicznego!

— A cóż to, znów miał książę-minister dawać panom liberałom okazję do działań i wotowań opozycyjnych?... Właśnie podoba mi się to, iż rzecz przeprowadził rozsądnie, a z pośpiechem — na radzie administracyjnej, z pominięciem sejmu!... Ale to mniejsza... Dla mnie, wyznać muszę to, iż sam jestem w zamiarze skorzystania z dekretu rzeczonego... Uważasz sąsiad, zamyślam kupić te oto dobra, które dotychczas od skarbu dzierżawię... Cóż, inna zgoła rzecz, posesja własna — nie to, co dzierżawa!

— Pewno... pewno! — przytakiwał pan Ksawery w roztargnieniu.

Tu pułkownik Oborski ocknął się nagle z odrętwienia, w jakiem był pogrążony wskutek całkowitej swojej neutralności, sumiennie przestrzeganej w tego rodzaju, jak dzisiejsza, sytuacjach... Spojrzał na zegar, wiszący w rogu kancelarji.

— Ależ ty, Wicuś, gościa tak szanownego publicznemi rzeczami ekscytując, o podwieczorku zgoła zapominasz!

— Jak Bóg miły! — dźwigał się z fotela pan Czartkowski. — Darujże, panie Ksawery sąsiedzie, roztargnienie! I proszę, pozwól z nami na skromną, gospodarską kawę...

Zaczem wśród ceregieli i ostentacyj zawiódł gościa do jadalni. Nastąpiły ukłony i nóg szarmanckie szurganie, bo wraz zjawiły się u stołu — „sfrunęły“, jak mówił pułkownik — obie ciotki-rezydentki. Wiekowe damy witały pana Ksawerego z gorliwem, pełnem afektacji ukontentowaniem istot, skazanych dożywotnio na nudę.

— Pan sąsiad to zawsze jakby z wiedeńskich żurnalów świeżo wykrojony! — seplenila młodsza, krzywiąc w uprzejmym uśmiechu twarz białą i gąbczastą, pełną dobrodusznych fałdów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Franty budują... drugą wieżę Babel.

W czasie, gdy po najkulturniejszym szmacie polskiej ziemi przeszedł istny potop, gdy rozpacz ludzka z jednej strony, a poczucie obowiązku z drugiej nakazywałoby wszystkim sferom ludowym skupić się i zbożnie, celowo i wytrwale jąć się pracy, to **„ludowe" polityczne franty prowadzą dalej rozbijaczą pracę**, a różne „żerne świnie" i sługusy, oraz wszy łażące po sanacyjnym kożuchu, wszystko czynią możliwe i niemożliwe, by **lud** rozbijać w atomy, psując zjednoczenie ludu z taką ofiarnością i poświęceniem przez najlepszych ludzi wsi dokonywane.

Nieszczęście potopowe zaczyna być podporą budowy... drugiej wieży Babel. Niektórzy pasterze dusz ludzkich — księża, jakby na umówione hasło huczą z ambon, że lipcowy potop to kara boska na ludowców, nie wiem tylko czy za poświęcenie w kościołach sztandarów i tysięcy mszy na pomyślność chłopskiego stanu i Ojczyzny odprawianych; zdziecinniały starzec Bojko, z dwóch dusz przeszedł już w dwa ciała, bo pisze artykuły jako Kuba Gabryelczyk, w których się kłania samemu sobie, kadząc senatorowi Bojce, a jakby na ukoronowanie swych próśb i lamentu **wznosi apel do Wysokiego Rządu, choćby o kapeczkę potanienie... wódki!** „Rasowe franty" z tzw. stronnictwa agrarnego gonią po okolicach powodziowych i obiecują złote gruszki ludziom, o ile porzucą twarde szeregi Stronnictwa ludowego, przyjdą do nich, a opieka nieszczęśliwych nie minie.

Co kto — z nieszczęścia ludzkiego radby wyciągnąć korzyści.

Nie zazdrościmy pamuły, ani kapki alkoholu, o co jękliwie i żebraczo prosi Kuba Gabryelczyk. Nasze sfery polityczne postanowiły podporządkować się wszelkim poczynaniom komitetów ratunkowych i ich zarządzeniom. Nietylko obiecujemy, ale i chętnie będziemy pracować w każdy uczciwy i skuteczny sposób, będziemy kontrolować pracę powołanych do niej, **ale nie przestaniemy domagać się o pomyśleniu racjonalnem powetowania strat ludziom dotkniętym nieszczęściem, ale domagać się będziemy, by zabezpieczono kraj i na przyszłość od podobnych nieszczęść.**

Rozsypano swego czasu półmiljarda złotych na cele mało produktywne, budowano gmachy „reprezentacyjne", rozmaici Ruszczewscy i im podobni okradali społeczeństwo całemi garściami, budowano objekty, do których stale dosypuje się szczerem złotem, a **nietylko nie pomyślano o racjonalnej regulacji rzek, ale starych regulacyj nie konserwowano.** Sędziwy i zasłużony dla kraju **p. Kędzior** goryczą się zalewa na to, o czem się dowiaduje i gdzie jego plany spłynęły. Ogrom obowiązku jest niezmierzony i niema, panie Kubo, polegać na żebraczych ofiarach i kapce wódki, którą radzibyście mieć tańszą. Musi się upominać o coś więcej i nietylko u Pana Boga. ale i u tych, którzy nami rządzą, nim się w niebiosy dostaniemy. Musicie Panie Senatorze Bojko inaczej o dolę chłopską zabiegać, inaczej! Tu nie wystarcza wyżebrany ciuk chleba i tańsza gorzałka. Musicie wołać do Wysokiego Rządu o pracę dla ludu i zabezpieczenie jego dobytku zdobytego znojną pracą, a nie pobieraniem dziesiątki lat djet poselskich...

„Franty ludowe" niech przestaną rozbijaczej roboty na polskiej wsi. Rozumię, że wielu z nich szuka żeru i... mandatu poselskiego. Niech ręka boska broni — tych znowu obdarzać mandatami! Kto tylko pragnie zjednoczenia ludu i poprawy stosunków w państwie, ten niech pędzi od siebie tych wałkowni i zawalidrogów, bo bez zjednoczenia się ludu nie przyjdzie do poprawy doli chłopskiej w Polsce. Poprawa może tylko nastąpić drogą siły chłopskiej i zdolnej do ofiar i poświęceń. Od frantów tego się nikt nie może spodziewać, bo to jest zgraja, a nie obóz, a na dowód czego przytaczam dosłownie list, jaki od pewnego działacza „frontu ludowego" otrzymałem. Brzmi on w drugiej części:

„Na tle stosunków w stronnictwie rolniczem wybuchła tam apatja — zniechęcenie kilku wybitnych ludzi. Artykuł Dubiela o rozłamie w stron. ludowem umieszczony we „Froncie lud." na 12 b. m. jest łajdacki, nazywanie Rataja „masonem", jest chęcią osłabienia jego osoby wobec kleru wiejskiego. Wogóle Dubiel przeszedł wszelką miarę rzeczowego stosunku, — chce mieć mandat, aby pić dalej i siać zgniliznę. Ja z Dubielem nie rozmawiam i w posiedzeniach udziału nie biorę, co spowodowało również denuncjację Dubiela, że ja robię robotę „Piasta" i w tej sprawie policja robiła wywiad... Budzyń i Krężel odsunęli się również na bok. I to ma być robota „rzeczowa". Pusty śmiech. Niech Pan odpowie Dubielowi w „Piaście", bo artykuł jest ohydny. Łączę dla Pana Posła wyrazy pozdrowień (podpis)"

A na boku tego pisma taki jeszcze dopisek:

„Jak Pan wie, że Dubiel żądał od Star... interwencji, aby Witos nie mógł pojechać do Ameryki!"

Panom Dubielom i innym gabryelczykom odpowiadać nie będę. Dawno już nie odpowiadam ludziom niegodziwym, albo takim, co przylgnęli do żłobu pańskiego, a tylko podaję dla orjentacji naszych ludzi, którędy chodzą ci wszyscy, którzy radzi widzieć lud podporządkowany możnym tego świata, a obłudą i fałszem dostawać się do serc i przekonań ludzkich. Polski ludowej ta zgraja nie zaprowadzi, a tylko opóźni skapanie starego świata, a narodziny nowego świata: sprawiedliwości społecznej, świata wolności i ideału, jakim nie będzie żebractwo i niewola.

My ludowcy przetrwalśmy niejedno i niekrótki czas. Skupiliśmy pod swym sztandarem największą masę ludzi, masę świadomą o co chodzi i do czego idzie, daliśmy dowody, że obcy nam lęk i strach przed wszystkiemi mocami ziemskiemi, a nieugięci w zdobywaniu Polski ludowej pójdziemy w ogień choćby piekielny i będziemy walczyć jak lwy **o wszystko, co stanowić będzie wolność i zbawienie polskiego ludu. Dokonamy tego, bo wierzymy w świętość naszej sprawy i szlachetność pobudek.**

Kiedyśmy przed dwudziestu laty w Żywieckiem (jak i gdzie indziej) organizowali ludzi do pierwszych szeregów powstańczych, dość było takich, co pokpiwali sobie z naszych poczynań. Uważali nas za utopistów i fantastów. A przecież spełniły się najśmielsze sny i marzenia. Spełnią się kiedyś i marzenia nas, wiernych ludowców, że choć może nie wszyscy doczekamy tego szczęścia, stworzymy Polskę ludową i o nią nietylko się modlić nie przestaniemy, ale i walczyć po ostatek sił swoich. **Kto wierzy w Polskę ludową i Jej pragnie, ten z nami niech staje do szeregu.** A plewy wywiejemy powichrem walki i oczyścimy wieś z nieużytków i zawalidrogów.

W potopowym nieszczęściu nie zapominajmy o organizacji.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI.

Ofiary.

N. N. przez p. Witka Wł. ze Śmigna 10 zł. na Ropczyce.

—×—

Piękny czyn Koła Ludowego w Cicago.

Stosownie do odezwy w „Piaście" Nr. 32, pamiętając o ofiarach zajść w Małopolsce, **Koło Stronnictwa Ludowego w Chicago**, w Ameryce, zebrało składkę **w sumie 17 dolarów** na protezę dla p. **Wawrzyńca Cioska z Nockowej**, którą przesłano na ręce p. **posła Stachnika**. Ofiarę złożyli pp.: **Józef Barć 10 dolarów, bracia Gąsiory 4 dol., St. Mermel 1 dol., J. Kalczyński 1 dol., Michał Wiezień 1 dol.**

Za ten dar Zarząd powiatowy Stron. Lud. w Ropczycach składa serdeczne podziękowanie Szanownym Ofiarodawcom.

Zarząd pow. S. L. w Ropczycach.

Dole i niedole ludności w Limanowskiem.

Ogrom strat.

Co niespełna dwumiesięczna (maj, czerwiec) posucha nie wypaliła na skalistem Podhalu, to do reszty zniszczyły burze, deszcze i grady lipcowe, a zwłaszcza **niepamiętna przez najstarszych ludzi powódź z dnia 16, 17 i 18 lipca br.** Rzeki w górnych biegach, wskutek gwałtownego spadku **pozmieniały czasem zupełnie koryta**, a w niektórych miejscach **pogłębiły dno o kilka metrów**, przez co **pozobsuwały się całe obszary pól wraz ze zbożem, ziemniakami i kapustą.** Wskutek miesięcznych roztopów — pousuwały się stromo położone pola, a **nawet całe połacie gór.** Prawie wszystkie mosty bądźto zupełnie zabrane, bądźto częściowo zniszczone lub podmyte. **Kilometry dróg bitych zamienione na głębokie łożyska rzek — kilkadziesiąt chat, wili, kamienic przybrzeżnych albo całkiem, albo częściowo jest zwalonych.** Ofiary w ludziach jeszcze dokładnie nie obliczone. Tak samo straszliwe szkody, które wynoszą napewno kilka miljonów złotych. F. P.

Żniwa.

We wsiach północno-wschodnich żniwa czyli zbiórki są w pow. limanowskim ku końcowi. Plony marne. We wsiach południowo-zachodnich, górskich — **jeszcze gorzej** — dopiero dojrzewa żyto, b. małe wskutek wiosennej suszy. Wogóle na Podhalu z racji klęsk elementarnych wiele rodzin **czeka nędza i głód. Ostatnią nadzieją jest zarobek przy budowie mostów.**

Sanacyjne banialuki.

Przez wsi powiatu limanowskiego i okolicy krąży liście „sanacyjna bujda", iż wszyscy posłowie i główni działacze Stronnictwa ludowego łączą się z sanacją; że Rząd ma spełnić zato 75% żądań Stronnictwa Ludowego. Te i tym podobne „kaczki" puszczają wrogowie Stron. Ludowego, aby uśpić czujność chłopską, i zabić wiarę i entuzjazm u czynnych działaczy i członków S. L. Tym, co takie głupstwa klamliwe i błagi głoszą, my „dół", cośmy tyle ofiar, kar i strat ponieśli dla budowy wielkiej Polski Ludowej — odpowiadamy: Niech miotła czasu wymiecie wszystkie śmieci ze Stronnictwa Ludowego, odpadki i plewy, to prędzej zobaczymy nasze zwycięstwo.

Józef Ziemianin. Jan Murzyn.

Jaskółki przedwyborcze.

Kilka tygodni temu p. starosta limanowski polecił sporządzić wszystkim wójtom **prowizoryczną listę kandydatów na radnych gromadzkich.** — Ludzi na radnych kazał wybierać „zasłużonych, zacnych, godnych i niepartyjników". Początkowo tym wieściom nie wierzono. Ale skonstatowano prawdę. W jednym urzędzie gminnym zobaczono wydrukowaną, gotową do odesłania, listę. Chcąc stwierdzić fakt, pytałem się po innych wsiach, a wszędzie powiedziano mi, że to są jaskółki przed wyborami do rad gromadzkich, które po ustaleniu obszarów wsi i gmin zbiorowych mają się odbyć zaraz po żniwach, a przed robotami jesiennemi, a więc pod koniec sierpnia i na początku września. Prawie wszystkie Koła S. L. już do wyborów są gotowe.

„Sanacyjne" baglenko.

Już kilkunastu wójtów i sekretarzy gminnych w Limanowskiem poszło za — rozkoszną twórczość na „emeryturkę". Do takich „emerytów" należy także ze Skrzydlnej eks-pan naczelnik Franciszek Struś i jego eks-sekretarz, obecny pan organista. Pierwszego radosne wójtowanie z własnej i cudzej kieszeni kosztowało około 17 tys. zł., a drugiego za to, że „nie pił, nie hulał" troszkę więcej. Pan organista pomału „zaciska pasa", dzieląc pomiędzy „krewnych" (dłużników) swój mająteczek, dopóki nie braknie. Pono po wyborach pan Fr. Struś, K. J. (organista) i świeżo „emerytowany" wójt Woli Skrzydlańskiej (wierny czytelnik „Gospodarza Polskiego"), Bron. Cygal i wielu wielu im podobnych ma odbyć (zależy od ilości grzechów) roczne, półroczne i t. d. „rekolekcje zamknięte" w Nowym Sączu, aby rozmyślać nad minioną „radosną gospodarką" grzechem publicznym. Podczas „rekolekcji" ma przygrywać i śpiewać sławny muzyk — skrzydlański organista np. taką pieśń: „Słodkie i boskie były sanacyjne czasy, bo było dość kiełbasy i pieniążków z kasy. Ale skończyła się już ta zabawa suta, a zaczęła za grzechy należna pokuta".

Żadna ofiara nie będzie wielka — wobec ogromu nieszczęścia powodzi!

Ze świata.

Naokoło paktu wschodniego.

Na gruncie międzynarodowym trwa w dalszym ciągu dyskusja na temat paktu wschodniego. Dyskusja ta staje się coraz goręts\za, zwłaszcza we Francji. Jeżeli pakt nie dojdzie do skutku, zaostrzy to niewątpliwie stosunki **w Lidze Narodów**. Czy **Hitler** odważyłby się na utrącenie paktu wschodniego, gdyby się znalazł sam w opozycji, to jest conajmniej wątpliwe. Za paktem w skutkach musiałaby się pojawić akcja rozbrojenia. Nie chcą jej Niemcy i koła wojskowe, o ile mają wpływ na rządy.

W jesieni odbędzie się sesja Ligi Narodów, bardzo ważna ze względu na uzupełniający wybór członków Rady, Polska dzierżąca miejsce półstałe ma być ponownie wybrana albo ma uzyskać miejsce stałe. Trzeba się obawiać, że polska polityka zagraniczna z ostatnich miesięcy sytuację państwa na gruncie Ligi Narodów komplikuje i utrudni grę dyplomacji polskiej co do tych postulatów.

Tymczasem następuje widome zacieśniane stosunków pomiędzy Francją a Rosją, zagrożoną od Wschodu przez Japonję.

<□>

Co się dzieje w Niemczech?

POGRZEB HINDENBURGA

Wśród nadzwyczajnych uroczystości odbył się w **Tannenbergu** pogrzeb **Hindenburga**. Punktem kulminacyjnym uroczystości było **przemówienie Hitlera**. W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział około ćwierć miljona ludzi.

CO BĘDZIE W NIEMCZECH.

Hitler posiada nieograniczoną władzę wykonawczą i prawodawczą, skoro jego rząd może zmieniać nawet konstytucję. W dniu **21 sierpnia** w całem państwie ma się odbyć **plebiscyt**, stwierdzający, że władzę tę Hitler objął za zgodą narodu. Oczywiście, wynik głosowania będzie dodatni, o to Hitler się postara.

Prasa przynosi wiadomość, iż po plebiscycie Hitler zamierza się ogłosić cesarzem Niemiec. Byłoby to tylko stwierdzeniem faktu, ale równocześnie zakończyłby się proces wsteczny w rozwoju stosunków niemieckich, trwający od początku okresu po wojnie światowej. Ciekawe przeżywamy czasy.

AMNESTJA.

Rząd Hitlera ogłosił amnestję z okazji objęcia władzy przez Hitlera. Amnestja ta jest obliczona na wywołanie dodatniego wrażenia w świecie.

ORDYNACJE CHŁOPSKIE.

W Niemczech projektuje się nową ustawę **o dziedzicznych gospodarstwach rolnych.** Projekt ten o tyle jest ciekawy i na tyle ważny, że przez wprowadzenie w życie takiej ustawy wzmocniłoby się pozycję właściciela gospodarstwa oraz przywiązałoby się go tem silniej do własnego warsztatu pracy. Pozatem odetnie się różnym osobnikom możność spekulowania ziemią.

Dziedziczne gospodarstwa rolne **już nie mogą podlegać sprzedaży.** Ustawą tą grunta i ziemie wyjęte zostały z wolnego obrotu ziemią, tracąc temsamem charakter objektów handlowych. Obszar gospodarstw regulowany jest indywidualnie, zależnie od warunków lokalnych z uwzględnieniem również momentów tradycyjno-kulturalnych. W ten sposób powstałyby niejako ordynacje chłopskie.

NIEMCY JUŻ NIGDY NIE CHWYCĄ ZA ORĘŻ.

„Daily Mail" ogłasza **wywiad z Hitlerem**, który tymrazem nastrojony był niesłychanie pokojowo. „Nigdy już nie chwycimy za oręż, jeżeli tylko nie będzie chodziło o naszą samoobronę. Nie poświęciłbym życia ani jednego Niemca, by zyskać kolonje gdziekolwiek". Co do Austrji to oświadczył, iż „zagadnienie „Anschlussu" nie jest obecnie aktualne". Świat słucha, ale brakuje mu wiary.

<>

„Gdy nienawiść przemawia"

Organ austrjackich socjalistów **„Arbeiter Zeitung"** poświęca zamordowanemu kanclerzowi austrjackiemu, **Dolfussowi,** następujące wspomnienie pośmiertne:

„Główny winowajca stanu, w jakim obecnie Austrja się znajduje, Engelbert Dollfuss, czyny swoje życiem przypłacił. W zarozumiałej pysze zapragnął on lud austrjacki podporządkować swej brutalnej władzy, **która z prawa i z lewa, z dziką nienawiścią zwalczana była przez ogromną większość narodu.** W zarozumiałej swej pysze sądził, że może sobie na wszystko pozwolić, dlatego tylko, że dysponuje kilkoma baterjami. Żeby utrzymać się przy władzy kąpał się w potokach krwi. Złamał wszystkie przysięgi, Zniszczył wszelkie prawo, wszelką godność ludzką nogami podeptał, zniszczył możliwości życiowe i szczęście dziesiątków tysięcy ludzi, **dziesiątkom tysięcy pozostawił wybór, albo wyprzeć się swoich przekonań, albo stracić chleb.** Naszych najlepszych wymordował, powywieszał lub uwięził. Jego ostatnim czynem urzędowym było posłanie na szubienicę naszego młodego bohatera **Józefa Gerla.**

I oto dosięgła go zemsta. Tylko kłamane łzy płyną nad trumną".

Naprężone stosunki na Wschodzie.

Rząd japoński wystąpił pod adresem rządu sowieckiego z dość ostrem „ostrzeżeniem" z powodu szeregu nieprzyjaznych wystąpień sowieckich w stosunku do Japonji. Rząd japoński do swojej noty dołączył długi wykaz pretensyj, które ma do rządu sowieckiego i wkońcu zaznacza, że Moskwa prowadzi wyraźnie prowokacyjną politykę w stosunku do Japonji, i, że o ile ta polityka będzie w dalszym ciągu prowadzona, Japonja nie cofnie się przed powzięciem stanowczych środków. W związku z tem odbyła się ważna konferencja japońskiego ministra spraw zagranicznych z ministrem wojny.

Wojna idzie!

Uparta Litwa.

Wobec licznych pogłosek jakie w ostatnim czasie ukazały się w prasie litewskiej na temat pertraktacyj **w sprawie zbliżenia polsko-litewskiego,** litewska agencja telegraficzna wydała komunikat, w którym prostuje te pogłoski.

Komunikat ten stwierdza, że radca ambasady polskiej w Paryżu, **p. Mühlstein, nie był przyjęty przez prezydenta republiki litewskiej** i o taką nie prosił. Mühlstein przyjechał do Litwy wyłącznie tylko **w sprawie żydów palestyńskich** i złożył wizytę grzecznościową ministrowi spraw zagr. Lozorajtisowi.

„Dotychczas — głosi dalej komunikat litewskiej agencji telegr. — od Polski **oprócz zapewnień o przyjaznych stosunkach nie otrzymaliśmy żadnych propozycyj co do omówienia meritum zagadnień litewsko-polskich** ani przyjazd byłego premjera Prystora, ani przyjazd ministra Mühlsteina, ani przyjazd do Litwy innych polskich działaczy nie dał podstaw do tego, aby

Zygmunt Lasocki

O CHŁOPSKIM BOHATERZE Z POD RACŁAWIC.

(Ciąg dalszy)

W księdze zmarłych parafji katedralnej w Kielcach zapisano pod datą 9 czerwca 1794 r.: „Hac die sepulti sunt 7 milites ex misericordia, inter quos numeratos quidam Głowacki". To jest: W dniu tym pochowano 7 żołnierzy z miłosierdzia (darmo), pomiędzy nimi niejakiego Głowackiego [10]). Wymienienie jednego tylko Głowackiego wśród siedmiu równocześnie pochowanych żołnierzy wskazuje, ne. to, iż nie był to prosty żołnierz, lecz wybitniejsza jakaś osobistość.

Czy to jednak był nasz bohater z pod Racławic trudno z wszelką pewnością orzec z braku bliższych danych o tym Głowackim. Nazwisko to było bowiem w Polsce dość rozpowszechnione, tak wśród szlachty, jak też i wśród włościan [11]). Mógł więc, ostatecznie i inny Głowacki służyć w wojsku Kościuszkowskiem i umrzeć w Kielcach wkrótce po bitwie pod Szczekocinami. Nie mając pewnych dowodów, nie będę się zatem spierał o to, czy w Kielcach spoczywają szczątki Wojciecha Bartosa Głowackiego. Zaznaczam, że z dwóch starych chłopów z Rzędowic, od których prof. Rybarski i Jan Styka, twórca słynnej panoramy racławickiej, otrzymywali na miejscu informacje, jeden, Kazimierz Kozik, słyszał od współczesnych Głowackiemu, że ten umarł wskutek rany odniesionej pod Szczekocinami w Małogoszczu (obóz wojska polskiego cofającego się z pod Szczekocin znajdował się następnego dnia po bitwie szczekocińskiej pod Małogoszczem, a 9 czerwca pod Kielcami [12]), drugi zaś twierdził, że zginął pod Szczekocinami [13]).

W każdym razie wszystkie dane urzędowe i nieurzędowe, jakie posiadamy, łączą śmierć Głowackiego z bitwą pod Szczekocinami. Po tej też bitwie żadne ze znanych dotychczas źródeł nie wymienia go wśród żyjących.

Wiadomość o odebraniu Głowackiemu nadanego gruntu przez Szujskiego, oddaniu go w rekruty austrjackie, przedostaniu się, pomiędzy jeńcami austrjackimi, do Legjonów Dąbrowskiego i zamianowaniu go w nich porucznikiem, mamy od Wiktora Heltmana, który ją podał w r. 1838 w „Przeglądzie Dziejów Polski" w sposób następujący: „Wiadomo powszechnie, iż w bitwie tej (racławickiej) odznaczyli się m. in. dwaj wieśniacy Głowacki i Świtacki, których Kościuszko na placu boju oficerami mianował, lecz mało komu wiadomą jest następująca okoliczność, za której rzetelność zaręczyć możemy. Właściciel wsi, z której Głowacki pochodził, uniesiony czy to chwilowym patrjotyzmem, czy bojaźnią rewolucji, do nagrody Kościuszki, dodał jeszcze Głowackiemu małą posiadłość gruntową. Po upadku rewolucji kiedy prawdziwi jej obrońce, zmienić znowu musieli dzielne kosy, na narzędzia pańszczyzny, wrócił i Głowacki do zagrody swojej; ale ponieważ nie było już rewolucji, nie było kogo się lękać, pan jego odebrał nadaną mu własność, i do odrabiania pańszczyzny zmusił. Głowacki nie mógł spokojnie znosić oburzającej nikczemności szlachcica: to sprawiło iż oddany został Austrjakom w rekruty. Wkrótce potem, kiedy Dąbrowski skupiał we Włoszech rozpierzchnięte szczątki wojska Kościuszki, między przesłanemi mu jeńcami, poznany został Głowacki i w nagrodę wyrządzonej mu krzywdy, porucznikiem mianowany" [14]).

[10]) „Pamiętnik Kielecki" 1874. „Ilustrowany Kuryer Codzienny" nr. 313 z r. 1928 umieszcza reprodukcję owej zapiski z księgi zmarłych parafji katedralnej w Kielcach z r. 1794.

[11]) Byli Głowaccy we wsi Rzędowicach, jak to stwierdził prof. Rybarski. Pisze o nich w „Gazecie Kieleckiej" z r. 1881: „Istnieją dotychczas w Rzędowicach Głowaccy, którzy nie są potomkami Bartosa, choć się za takich uważają, ponieważ Bartos Głowacki nie miał synów". Również i jeden z potomków Bartosa po kądzieli, p. Ignacy Łyduch, ogłosił w prasie (Ilustr. Kuryer Codzien. z 10. XI. 1928), „że potomków Bartosza Głowackiego z linji męskiej, noszących to nazwisko, niema i być nie mogło. Bohater z pod Racławic nie miał wogóle żadnego syna, lecz tylko 3 córki, które wszystkie wyszły zamąż za mieszkańców jego rodzinnej wsi Rzędowice".

Od owych Głowackich z Rzędowic pochodzili zapewne różni Głowaccy, m. in. przebywający w Austrji, przypisujący sobie w końcu XIX w. i na początku XX w. pochodzenie wprost od bohatera z pod Racławic. Możliwem jest zresztą, iż łączyło ich jakieś pokrewieństwo z Bartosem. Przyjęcie przez Bartosa, po bitwie Racławickiej, brzmiącego po szlachecku nazwiska Głowacki, wskazywałoby na to, iż miał kogoś bliskiego noszącego to nazwisko, może matkę lub babkę.

[12]) „Gazeta Wolna Warszawska" z 14 i 21 czerwca 1794 Nr. 15 i 17.

[13]) Artykuły prof. Rybarskiego w „Gazecie Kieleckiej" z r. 1881 nr. 80 i 81 i Stanisława Schnür-Pepłowskiego w „Gazecie Lwowskiej" z r. 1894 nr. 265, 266 i 267 p. tyt. „Wojciech Głowacki". Artykuły te zawierają wiele danych do dziejów Głowackiego.

[14]) „Przegląd Dziejów Polskich", Poitiers 1838, II. 38, 39.

przypuszczać, że **Polska zaczęła rozumieć stanowisko litewskie w kardynalnem zagadnieniu wileńskiem".**

Z komunikatu powyższego widać, że Litwa, kierując się uporem, sprawę Wilna nadal traktuje jako kardynalne zagadnienie litewskie.

<>

Pogrom żydów w Algierze.

W mieście Constantine w Algierze wybuchły poważne **rozruchy antyżydowskie.**

Według urzędowych danych podczas zajść utraciło życie 25 osób, w tej liczbie 22 Żydów. Przeważnie zamordowano ich we własnych mieszkaniach.

Zajścia miały miejsca również w okolicach Constantine, gdzie zabito dwóch izraelitów.

Rozruchy antyżydowskie przeniosły się następnie i do pobliskiej miejscowości Philippenville.

Sprowadzone oddziały wojskowe zdołały przywrócić porządek.

<>

Krótkie wiadomości.

— Zawarte zostały **umowy gospodarcze z Gdańskiem.**

— Na tle przeciwieństw **w stosunkach angielsko-japońskich doszło do groźnego zaostrzenia sytuacji** na Dalekim Wschodzie. Obie strony gromadzą flotę w pobliżu portów chińskich na Oceanie Spokojnym.

— W Wiedniu zmarł **gen. Kusmanek**, który w czasie wojny światowej był **komendantem Przemyśla** i po zdobyciu tej twierdzy przez wojska rosyjskie dostał się do niewoli.

— Kanclerz austrjacki **Schuschnigg wyjechał do Budapesztu.** Wydane urzędowe komunikaty stwierdzają możliwość współpracy Austrji i Węgier.

— **Na giełdzie londyńskiej nastąpił spadek dolara**; zjawisko to łączą z **upaństwowieniem srebra** przez Stany Zjedn. Am. Północnej. Podobno zanosi się na spadek dolara do 25% jego pierwotnej wartości.

— W kołach **Reichswehry w Niemczech** podobno **dojrzewa plon zwrotu w polityce zagranicznej.** Chodzi podobno o zrezygnowanie z Austrji i o powrót do polityki Bismarka z frontem ku wschodowi i o zbliżenie się do Włoch i Rosji, o nowe Rapallo.

Domagamy się obniżenia cen ziemi z parcelacji do 1/5 szacunku z r. 1928!

O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.

Co życie niesie?

Nie pomagajmy wrogom ruchu ludowego!

Od pewnego czasu prasa sanacyjna, zwłaszcza „Kurjer Poranny" zagięły parol na ludowców. Niby to chodzi o zbliżenie się sanacji do chłopów i na całej linji słychać hasło „frontem do wsi". W rzeczy samej sanacji chodzi o pozyskanie chłopów, choćby przejściowo, ale bez ich organizacji, jaką jest Stronnictwo Ludowe. „Kurjer Poranny" chciałby pomiędzy działaczami ludowemi zyskać zwolenników dla swej idei pogodzenia chłopów z reżimem, w rzeczy samej robotą swą sieje zamęt i rozkład wśród niektórych łatwowiernych członków S. L.

Najwięcej szkody ruchowi ludowemu przynoszą te różne wywiady rzekomych działaczy ludowych. Nie wiemy, czy wywiady te istotnie miały miejsce albo czy też redakcja wprost wywiady te improwizuje. Jest pewnem, że masy jak były nastrojone opozycyjnie — tak też i są dalej. Może jakiś macher zamyśla „ustosunkować się rzeczowo" do sanacji, ale to będzie jego prywatna rzecz. **Niema kompromisu ze systemem, który rządzić chce ponad głowami ludu.** Do rozmawiania z czynnikami zewnętrznemi powołani są prezesi Rady Nacz., Komitetu Wykonawczego, Kongresu i Klubu Posłów Ludowych. Wywiady tych ludzi musiałyby jednak być jawne a nie anonimowe, by za nie ponosili osobistą odpowiedzialność. Zaś wszystkich innych, **którzy udzielają nieodpowiedzialnych, anonimowych wywiadów, potraktować trzeba jako zdrajców sprawy ludowej,** którzy w chwili najcięższej swoim braciom wbijają sztylet w plecy. Takich należy wykluczyć ze Stronnictwa, by nie zarażali atmosfery.

„Parszywa umowa żyrardowska"

Jeszcze wszyscy mają w pamięci skandaliczną sprawę **z procesu Ruszczewskiego,** a oto wstrząsa obozem sanacyjnym **nowy skandal na tle gospodarki w zakładach żyrardowskich.** Są to wielkie fabryki tkackie, przerabiające bawełnę. Większość akcyj tego przedsiębiorstwa zakupił francuski handlarz bawełny Boussac. Pomimo, że zakupił je tanio, przedsiębiorstwo wciąż upadało. Okazało się, że Boussac zakupił większość akcyj Żyrardowa w tym celu, by sprzedawać mu **bawełnę powyżej ceny rynkowej i dostarczać tym zakładom bardzo drogiej pomocy technicznej i kredytu lichwiarskiego na 24%.** Ograbieni w taki sposób akcjonarjusze polscy, stanowiący mniejszość, podnieśli głos protestu. Reprezentujący ich komitet zaczął się targować z korsarzem Boussaciem zamiast sprawę oddać w ręce sprawiedliwości. Za przyrzeczenie zwrotu części zagrabionego majątku polskich akcjonarjuszy komitet zawarł z Boussakiem umowę, w której przyrzekł siedzieć cicho, a członkom komitetu zapewnił sute wynagrodzenie.

W **„Gazecie Polskiej",** głównym organie sanacji, umieścił na ten temat artykuł b. minister skarbu **Matuszewski** pod tytułem „Parszywa umowa". Oto kilka charakterystycznych ustępów z artykułu:

Żyrardów sprawa całej opinji.

„I oto, kiedy sprawa była w toku, kiedy pierwsze starcia zostały przez p. Boussaca przegrane, kiedy ręka sprawiedliwości coraz niżej zwisała nad jego karkiem, nagle — ogłoszono mu w Polsce amnestję. „Komitet mniejszości akcjonarjuszy" polskich z biciem w bębny obwieścił światu wielką wygraną: p. Boussac obiecał okradzionym zwrócić część tego co stracili i obiecał nie kraść dalej.

Tak w naszych oczach wygląda „umowa" zawarta przez „Komitet" z p. Boussac'iem. Komitet, adwokaci pośrednicy, egenci, występujący w tej sprawie nadużyli zaufania społeczeństwa. Bowiem sprawa Żyrardowa to sprawa nietylko akcjonarjuszów, lecz całej opinji, która poparła w swoim czasie „Komitet" nie ze względu na materjalne interesy, lecz ze względu na moralną słuszność".

Za śmierdzący serdelek.

„I nie za miskę soczewicy nawet, ale za śmierdzący serdelek „Komitet" zdecydował się sprzedać tę słuszność. Za obietnicę zwrócenia coś nie coś z ukradzionego portfelu zaprosił rzezimieszka do wspólnego stołu, za przyrzeczenie poprawy dopuścił go do konfidencji, za nadzieję chapnięcia „gotówy" zrezygnował z najgłębszych racji".

„Sama możliwość zawarcia podobnego „układu" między rabusiem i obrabowanym — świadczy niesłychanie smutno o małej odporności charakterów u nas o braku poczucia moralnego, o nadużywaniu przez interesowanych argumentu „społecznego" wtedy kiedy chodzi o ich kieszeń i przerzucaniu się do argumentu „prywatnego", kiedy ten jest wygodniejszy dla kieszeni. „Umowa" komitetu polskich akcjonarjuszów z p. Boussac'iem zostanie na długo dokumentem niedojrzałości, słabości i łatwowierności".

Parszywą umowę podpisali sanatorzy.

„Piszemy to z tem większą przykrością, ale i z tem większą ostrością, że na umowie podpisane są nazwiska ludzi **znajdnjących się w naszem obozie.** Nie

---

Wiadomość podana w tej formie jest nieprawdziwa.

III.

Hełtman słyszał zapewne o jakichś pogłoskach, lecz nie sprawdziwszy ich, podał fałsze. Do Legjonów Dąbrowskiego przedostał się wprawdzie kosynier, który się odznaczył pod Racławicami, lecz nie był to Głowacki, ale Świstacki [15]). Został on podporucznikiem w kompanji Józefa Drzewieckiego, o czem świadczą pamiętniki współczesne [16]).

Wiadomość zaś o odebraniu gruntu Głowackiemu ma oczywiście swoje źródło w opowiadaniach o odebraniu przeważnej części gruntu, podarowanego przez Szujskiego Głowackiemu, wdowie po Głowackim przez późniejszego dziedzica Rzędowic, Paszewskiego. Że tego rodzaju wieści krążyły, wynika z tego co prof. Rybarskiemu opowiadał stary chłop z Rzędowic, wspomniany już Kazimierz Kozik: „grunt, co go dał Głowackiemu Suński (Szujski), jak przyszedł Paszewski, to odebrał jego familji, jeno ćwierteckę zostawił żonie Głowackiego". Opowiadanie Kozika nie jest wprawdzie pełnym dowodem, ale niema też powodu, by mu nie wierzyć, gdyż widocznie — myląc się w pewnych szczegółach — ten stojący nad grobem, 83-letni starzec mówił to, o czem słyszał w swojej młodości [17]). Faktycznie Szujski sprzedał był Rzędowice w r. 1804 Jerzemu Dobrzańskiemu i przeniósł się sam do Krakowa. Dobrzański zaś odsprzedał je Michałowi Paszewskiemu.

Postąpienie to Paszewskiego, chociażby nawet nie był poinformowany przez poprzedniego właściciela o darowiźnie Szujskiego i sam nie wiele wiedział o Głowackim, jest oczywiście potępienia godne, gdyż obowiązkiem jego było dokładnie się o sprawie poinformować. Nie była to jednak ta nikczemność, którą byłby popełnił Szujski, odbierając grunt, którym tak uroczyście obdarzył Głowackiego, znając przytem dokładnie jego zasługi. Niesłusznie się więc oczernia pamięć Szujskiego.

Kim był autor tej plotki, Hełtman? Jako historyk, był to nieuk, który skompilował mętne jakieś wiadomości w „Przeglądzie Dziejów Polskich", przedstawiając naszą przeszłość w przesadnie ciemnych barwach. Praca jego roi się nietylko od błędów, ale wprost od niedorzeczności. Przytoczę tylko kilka przykładów: „W przedchrześcijańskiej słowiańszczyźnie szukać należy idei narodowej". To też dzieje Polski rozpoczyna od Ziemowita syna Piasta i Rzepichy, 810 do 891, Leszka syna Ziemowita, 891 do 921, Ziemomysła syna Leszka 922 do 962, notując dokładnie daty ich panowania, których zresztą żadne źródło na świecie nie zna. Pisze dalej: „Polacy przyjmując religję chrześcijańską stali się niewolnikami". Każdy mający najelementarniejsze pojęcie o dziejach średniowiecznych, wie jednak, że gdyby nie przyjęcie chrześcijaństwa, Polacy nie byliby się stali narodem, lecz podzieliliby losy innych szczepów słowiańskich nad Łabą i Odrą, które zaginęły bez śladu. Dalsze dzieje Polski Hełtmana, to w znacznej mierze dzieje prześladowania „żydów, ewangelików, greków",[18]) a gdy obcy pisarz podnosi tolerancję polską, polemizuje z nim Hełtman. A przecież tolerancja ta była w rzeczywistości chlubą Polski, w epoce, gdy Europa się krwawiła w walkach religijnych, a nawet w czasie największego u nas zacofania i fanatyzmu, w XVII wieku, Polska mogła być jeszcze wzorem tolerancji dla państw zachodnich. Żydom zaś nigdzie się tak dobrze nie powodziło jak w Polsce, nigdzie nie mieli tych praw i swobody, jak u nas. Stąd nazwanie zagranicą Polski: „Paradisus Judeorum", raj żydów.

W tym samym duchu umieścił Hełtman wiadomość o Głowackim „za której rzetelność zaręczyć możemy" jak twierdzi, a która jest w rzeczywistości, o ile dotyczy Głowackiego i Szujskiego, wierutną bajką. Tyle o Hełtmanie jako o historyku. O charakterze jego podaje następujące wiadomości prof. Szymon Askenazy w „Łukasińskim": Hełtman, pochodzący z Litwy, przybył w r. 1815 do Warszawy, gdzie uczęszczał na uniwersytet. Założył tajny związek akademicki w r. 1819 z myślą walki z „tyranją i fanatyzmem" i „przywrócenia niepodległości Polski".

[15]) Wspomina o nim Józef Szujski, wymieniając go razem z Głowackim jako dzielnych chłopów krakowskich, którzy się odznaczyli pod Racławicami, w „Dziejach Polski" wyd. z r. 1866, t. IV, 707. Zaznaczam, że młodociana praca Szujskiego, późniejszego znakomitego historyka, p. tyt. „Ostatnia Nobilitacja", w której mowa o Głowackim, jest nowelką a nie pracą historyczną.

[16]) M. in. „Pamiętniki Józefa Drzewieckiego" I, 86.

[17]) W Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego, X, 164, umieszczono wiadomość o przywłaszczeniu przez Paszewskiego gruntu nadanego Głowackiemu. Notatka ta opiera się oczywiście na artykule prof. Rybarskiego.

[18]) Przedmowa do Przeglądu Dziejów Polskich; dalej str. 12, 149, 153, 154 i t. d.

(Dokończenie nastąpi)

zmienia to, ani nie zmieni w niczem naszej oceny, tego co zrobiono".

Głównymi „bohaterami" tego niewiarygodnego „układu" byli pp. **Piatowski** i senator **Dobiecki"** — pisze jeden z porannych dzienników warszawskich.

Jeszcze mówi się o pewnym adwokacie, który odegrał niemałą rolę przy zawieraniu ugody. Doradcą prawnym polskiej mniejszości, wyzyskiwanej i prześladowanej przez chciwego Boussac'a był adw. Polikier.

Co o tem wszystkiem należy myśleć.

Obóz sanacyjny zaniedbał sprawę żyrardowską, a dziś, przyciśnięty do muru, gromi Boussaca i wstydliwie przyznaje, że jego ludzie układali się z tym lichwiarzem i zawarli z nim skandaliczną umowę. Oj trzeba czystki w sanacji!

O skórę chłopską.

Dyskusja na temat ugody obozu sanacyjnego z ruchem ludowym trwa w dalszym ciągu. Podtrzymuje ją **W. Stpiczyński** w „Kurjerze Porannym". W artykule „Tylko etap i nic więcej" pisze tak:

„To wszakże jest pewne, że oblicze społeczne Polski musi być wykrystalizowane — nie można uniknąć zetknięcia się z rzeczywistością nawet uciekając się do pałki dyktatorskiej, lub podstawiając państwo pod rewolucję.

To zetknięcie, z naszego punktu widzenia — pomijając impulsy natury czysto społecznej — jest postulatem politycznym: **na bankrutujących ziemianach i sklepikarzach ciężar wielkości, wywalczonej dla Polski** przez Marszałka, nie utrzyma się nawet rok po zejściu naszej ekipy z areny życia. A to — powiedzmy sobie szczerze, w dwudziestą rocznicę 6-go sierpnia 1914 roku — niezadługo już nastąpi".

P. Stpiczyński pragnie zatem ratować swój obóz oparciem go o chłopa. Odpowiada na to **„A. B. C.":**

Elitaryzm, wywodzący się czy to z dziedziczności, czy sytuacji majątkowej, a choćby z nowoczesnych metod nobilitowania, elitaryzm tworzący nową, uprzywilejowaną kastę w narodzie — to pojęcie równo obce i dalekie, jak i wrogie chłopu, który przyzna każdemu, co jego jest, **ale sprawy ogólne załatwia „po gromadzku".** Przecież dopiero dwa lata temu — mimo tylu ze wszystkich stron ostrzeżeń i zaklęć — reforma szkolnictwa odsunęła chłopa od świata wiedzy, **polityka gospodarcza, operując stale tylko kategorjami wielkiej wytwórczości jest zaprzeczeniem najprymitywniejszych interesów tych szerokich mas, które nie widzą przed sobą możności nawet najskromniejszej wegetacji, a ustosunkowanie się psychiczne do psychologji chłopskiej, wyrażone w „Matenszu Bigdzie", nie jest wcale indywidualnym poglądem jednostki, ale odbiciem nastrojów całego obozu.** Obóz sanacyjny jest par excellence obozem **intelektualistycznym i choćby miał po stokroć chłopa na ustach, będzie zawsze duchowo stał na przeciwnym od niego biegunie.** Można zmieniać hasła, ale nie zdoła się zmienić natury własnej.

P. Stpiczyński boi się o przyszłość dzieła ekipy sanacyjnej, która niedługo już zejdzie z areny. „A. B. C." odpowiada:

Tak, to niezadługo już nastąpi. Ale „ekipa" opiera się przedewszystkiem — na samej ekipie i jej mentalności. Z tej cegły nie zbuduje się niczego naprawdę trwałego, zdolnego przeżyć ponad jedno pokolenie, nawet na takim fundamencie, jak chłopska opoka, Bo w niej bardzo trudno kopać, jeśli się ma na myśli tylko dorywczy interes.

Wielka katastrofa autobusowa.

W środę o godzinie 10-tej rano na szosie pod wsią Sadowne pow. węgrowskiego woj. lubelskiego wydarzyła się katastrofa autobusowa, **która pociągnęła za sobą kilkanaście ofiar.** Jadący szosą z Białegostoku do Warszawy autobus osobowy wskutek defektu kierownicy wpadł na barjerę, odgradzającą szosę od starego koryta Bugu. Autobus i znajdujący się w nim pasażerowie wpadli do Bugu do kilkumetrowej głębokości. 18 pasażerów utopiło się, 3-ch zaś zostało wyrzuconych z autobusu i ci dopłynęli do brzegu.

Na miejsce wypadku zjechały się władze sądowo-śledcze oraz oddział saperów, który zajął się wydobyciem z wody autobusu.

Na miejscu przy wydobywaniu autobusu z topieli rozgrywały się straszne sceny.

<>

Tragiczny zgon Aleksandra Lednickiego.

Zmarł nagle w Warszawie znany polityk z okresu przed wojną światową **Aleksander Lednicki.** Jak prasa donosi, miał popełnić samobójstwo w związku ze sprawą żyrardowską. Przed wojną światową p. Lednicki należał do wybitnych adwokatów i działał na terenie Moskwy. W czasie wojny należał do tak zwanego obozu aktywistycznego — był zwolennikiem porozumienia z Niemcami. W Lednickim masonerja polska traci wybitną jednostkę.

LISTY.

Minister swoje, a komornik swoje.

Prezes Sądu Apelacyjnego w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości, wydał zarządzenie wstrzymania egzekucji na terenach dotkniętych powodzią.

Mimo, że powiat bocheński niesłychanie ucierpiał, powódź dotknęła również Połom Duży, zarządził komornik Sądu grodzkiego w Bochni, do liczby Km. 1221/34 przeciwko Marcinowi Święchowi egzekucję przez zajęcie ruchomości dłużnika dla ściągnięcia kwoty 80 zł. należnej do Sygn. Hip. 474. Koszta wszczęcia egzekucji 5 zł., dalsze koszta 4 zł. 30 gr., a ile jeszcze przybędzie?

Cała pociecha w tem, że z próżnego i Salomon nie naleje, nie straszny więc dla nas komornik, nie straszna śmierć — tylko życie w tych warunkach straszne. **Chłop.**

<>

Z jakich ludzi składa się obóz „agrarjuszy"

BIEŃKÓWKA (Makowskie). Miejscowy wójt, Józef Kaźmierczak, **został zawieszony w urzędowaniu**, a funkcję po nim objął zastępca.

Powodem zawieszenia w urzędowaniu była ta okoliczność, że wójt nie mógł się wyliczyć z kilku tysięcy złotych, pieniędzy publicznych.

P. Kaźmierczak ostatnio należał do t. zw. „agrarjuszy" — do stronnictwa rolniczo-ludowego. Jeżeli używam tego słowa — „ostatnio", to dlatego, że ośm razy przechodził od stronnictwa do stronnictwa, nigdzie miejsca nie zagrzał, każde stronnictwo zdradził, ot typ — na szczęście, już coraz rzadziej spotykany — który niejedno zło wyrządził życiu publicznemu w Polsce. Nie przyniósł zaszczytu i tej grupie, w której zadomowił się na ostatku.

Kaźmierczak „zaszczycał" swojemi wypocinami organ pana Dubiela „Front Ludowy" i w tej gazetce dawał nauki ludowcom, krytykując dotychczasową politykę ludową. Tak się zajął „polityką agrarną" — aż mu się pieniądze publiczne „porozłaziły". — Ale trzeba przyznać, że tak się „agrarjusze" dobrali, jakby się szukali w korcu maku. Pasuje pan Kaźmierczak do całego zespołu agrarjuszy Michałkiewiczowych — w sam raz tam jego miejsce. **Tomasz Kachnic.**

<>

Wolno w Zakopanem jak burmistrz chce.

Ogólnie ceniony i poważny przez miejscowych obywateli dr. Morawski, kupił sobie parcelę od p. M. Pawlicowej, przez którą to parcelę prowadziła droga prywatna, będąca własnością obywateli przyległych gruntów i od niepamiętnych czasów przez tychże używana.

W związku z wydaniem zezwolenia na budowę domu drowi Morawskiemu, burmistrz Winnicki, wezwał kilku obywateli, właścicieli hipotecznych tejże drogi, do urzędu gminnego, celem zrzeczenia się swoich praw bez najmniejszego odszkodowania, co też słusznie spotkało się z odmową. Rozgniewał się srodze p. burmistrz kazał robotnikom gminnym zabić drogę z dwóch stron zagrodzić parkanem, wysokim na 3 metry i rowy na tejże drodze wykopać. Do pilnowania tychże parkanów postawiono trzech policjantów P. P. Jadąc po siano jeden ze współwłaścicieli tejże drogi, p. **Jan Krzysiak**, został zawrócony przez policjantów z zagrożeniem aresztowania (sprawa sporna, czysto cywilna).

Niektórzy współwłaściciele tejże drogi dostali odpisy zatwierdzone przez Zarząd miejski, na wykonanie budowy domu, z których dowiedzieli się, że burmistrz Winnicki odstąpił na własność owę drogę jako gminną pp. Morawskim. Interesowani, widząc to wielkie bezprawie ze strony burmistrza, zwrócili się z tą sprawą do b. sędziego, adwokata **dr. Juljana Rajtara** o obronę, który zaraz interwenjował u burmistrza w tejże sprawie, dowiadując się, że burmistrz podtrzymuje swe zarządzenia w zupełności, a właścicielom zabronił drogi (bezprawnie) nada prawa inną drogą, biegnącą koło domu pp. Trybułów. Dowiedziawszy się Jan Trybuła o zamiarach burmistrza Winnickiego i inż. miejskiego Pirgi, tak dalece się zmartwił, że w niespełna godzinę zmarł, gdyż droga ta jest własnością wyłącznie śp. Jana Trybuły.

To też adwokat dr. Rajtar, był zmuszony odnieść się z całą tą sprawą do Sądu Grodzkiego w Zakopanem, a po dostarczeniu dowodów Sąd wydał zarządzenie przez komornika, parkany te usunąć, i drogę przywrócić do pierwotnego stanu.

Dr. Morawski widząc, że jest wprowadzony przez burmistrza Winnickiego i inż. Pirgę w błąd, zwrócił się osobiście do właścicieli drogi wymienionej i sam sprawę ugodowo załatwił.

<>

Z Beskidów śląskich.

Ustroń, dnia 3 sierpnia 1934. — Gdy czyta taki mieszkaniec Ustronia o tych okropnych spustoszeniach, jakie wezbrane wody poczyniły w różnych stronach Polski, a zwłaszcza na Podkarpaciu, to w duszy zapewne dziękuje Bogu, że w Ustroniu jest lepiej, chociaż gmina ta również jest położona nad Wisłą. Dawniej Wisła wzbierała często, obecnie po jej uregulowaniu jest w Ustroniu znacznie lepiej i gmina ta wysunęła się na jedno z wybitnych uzdrowisk i letnisk, zwłaszcza że nietylko powietrze jest tu wyjątkowe, ale również skład chemiczny tutejszego czarnoziemia jest tego rodzaju, że od lat urządzono tu kąpiele mułowe stosowane z wielkim skutkiem w lecznictwie.

Ustroń położony u stóp Czantorji i Równicy z głęboko się w góry wcinającemi potokami, wyrasta obecnie na jedno z najwybitniejszych uzdrowisk. Już w pierwszych latach XIX wieku powstał tu pierwszy zakład leczniczy, w którym leczono wodą ogrzewaną żużlami z wysokich pieców. Był to okres, w którym Ustroń był przemysłową osodą. Tu wyprodukowano pierwszy pług parowy w Europie. Potem fabryki przeniesiono do Trzyńca i Ustroń zaczął rozwijać się wyłącznie jako letnisko. Do zacisznych dolin zjeżdżali ludzie na kurację żętycową, której dostarczali liczni gazdowie, posiadający stada owiec po szczytach Równicy i Czantorji. Największy napływ kuracjuszy zaczął się od czasu zbudowania nowego Zakładu kąpielowego, w którym wydaje się kąpiele borowinowe i mineralne. Borowina ustrońska jedna z najlepszych, jakie istnieją, leczy znakomicie wszelkie reumatyczne sprawy, nerwoból, ischias oraz choroby kobiece. Mineralne kąpiele doskonale oddziałują na choroby sercowe, osłabienie i potrzebne są zwłaszcza ludziom po przebyłych ciężkich chorobach. Niewielkie oddalenie od miast przemysłowych Śląska oraz doskonałe połączenia kolejowe i szosy sprawiają, że Ustroń jest ulubionym miejscem wycieczkowców, którzy niedziele, czy wolne od zajęć dni poświęcają na odpoczynek na łonie przyrody.

Poza turystyką kuracjusze i wycieczkowcy mają w Ustroniu kino, teatr lokalny w wielkiej sali „Prażakówki", festyny, codzienne dancingi i bezpłatną czytelnię.

Ustroń pracuje nad podniesieniem poziomu swoich urządzeń energicznie i niemało w tym względzie już robiono dzięki zabiegom gminy. Zbudowano ogromny basen kąpielowy, drogi, ścieżki są w dobrym stanie, a założone liczne sady przydrożne i kwietniki nadają gminie wygląd malowniczy. Kto widział Ustroń przed laty, dziś by go nie poznał. Droga wyasfaltowana, nowe wille i pensjonaty, rzeka Wisła, płynąca kiedyś szerokim kamieńcem, dziś ma uregulowane łożysko, a na dawnych nieużytkach stoi dziś piękny basen kąpielowy, skupiający w czasie pogodnych dni całe życie uzdrowiska.

Ludność Ustronia, to rolnicy i małorolni oraz robotnicy. Upadek przemysłu spowodował, że ludność przeważnie zajmuje się rolnictwem. W dużej części są to ubodzy górale, żyjący w skromnych warunkach, którym rozwój miejscowości umożliwia jaki taki zarobek. **KL.**

KALENDARZYK.

Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min.
19 N.	13 po Św. Juljusza	4	24	6	55
20 P.	Bernarda	4	25	6	52
21 W.	Joanny F.	4	27	6	50
22 S.	Symforjana	4	29	6	48
23 C.	Filipa Ben.	4	30	6	46
24 P.	Bartłomieja ap.	4	32	6	44
25 S.	Ludwika	4	34	6	41
26 N.	14 po Św. MB. C.	4	36	6	39

Odpowiedzi Redakcji.

Kor. Ustroń. Korespondencja jest bez podpisu autora, poszła do kosza. — **Kor. Wisła.** Części umieścimy w następnym numerze. Prosimy raczej o informacje krótkie na temat zdarzeń (kronikę) zamiast ogólnych spostrzeżeń. Unikać trzeba tematów osobistych. Pijaństwo naszem zdaniem dziś jest znacznie mniejsze, aniżeli dawniej. Ludności dokucza brak zarobków wobec zastoju w lasach państwowych.

Zjazd pow. S. L. w Makowie Podhal.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia br. odbędzie się w Makowie Zjazd powiatowy S. L., na który zapraszamy prezydja Kół ludowych z Jordanowskiego, Makowskiego i suskiego okręgu sądowego.

Zjazd odbędzie się o godzinie 1-ej popołudniu w domu p. Wincentego Zajdy, prezesa Zarządu powiatowego S. L. Na Zjazd przybędzie poseł ludowy.

Uprawnionych do wzięcia udziału w Zjeździe prosimy o przybycie. Legitymacje członkowskie zabrać z sobą!

Zarząd Powiatowy S. L. w Makowie.

—o—

Baczność Limanowskie!

Związek Młodzieży Wiejskiej w Limanowej urządza doroczne święto Młodzieży Słowiańskiej dnia 15 sierpnia br. w Limanowej.

Zbiórka o godz. 9-ej na rynku w Limanowej.

Adam Mamak, prezes pow. Zw. Mł. Wiej.

WAKACJE NIE BĘDĄ PRZYDŁUŻONE.

W związku z katastrofalną powodzią w tym roku, ciąglemi deszczami — rozeszły się pogłoski, jakoby ministerstwo oświaty miało przedłużyć wakacje. Sprawa przedłużeń tegorocznych feryj letnich nie jest aktualna. Nauka rozpoczyna się, jak w poprzednim roku dnia 20 sierpnia.

Kto jest p. Krupa?

W Nowym Sączu odbyły się wybory do prezydjum Rady miejskiej, w skład którego, między innymi jako wiceprezydent wszedł niejaki Jan Krupa, burmistrz miasta Rożnowa.

Rożnów — co to za miasto.

Zaglądnijmy do skorowidza. — Jest:

„Rożnów, miasteczko, ma na miejscu pocztę i telegraf, ma linję autobusową Rożnów—Kosów do stacji kolejowej Zabłotów (18 km), Sąd grodzki w Kosowie, Sąd okręgowy Kołomyja“.

Tyle skorowidz!

Z burmistrza Rożnowa na wiceburmistrza Nowego Sącza, czyż to nie degradacja dla zasłużonego komendanta P. W. i W. F. w Rożnowie?

Ciekawy.

Wyjaśnienie.

W „Piaście“ z dn. 5 sierpnia br. w Nr. 38 znajduje się korespondencja pod tytułem „O strasznym wężu morskim i o organach“.

Korespondencja ta nadeszła podczas urlopu naczelnego redaktora, a zastępujący go personel redakcyjny, nie wchodząc do którego Borzęcina się to odnosi, bo Borzęcinów w Polsce jest 7 — korespondencję wspomnianą zamieścił.

O ile zaś ks. proboszcz Łącki odnosi to do siebie i czuje się tem dotknięty, to wyjaśniamy, że umieszczający korespondencję o ks. Łąckim nie myślał i przeprasza go za mimowolną obrazę.

BOHATERSKI CZYN UCZNIA.

W dniu 4 sierpnia zginął w nurtach Skawy, w Tarnawie Dolnej, uczeń VIII kl. gimnazjum wadowickiego, Franciszek Mikocki, syn właściciela tartaku w Tarnawie, ratując z nurtów wezbranej rzeki, siostrzeńca swego Dąbrowskiego.

Śmierć nastąpiła na skutek anewryzmu serca. Bohaterski młodzieniec, wiedząc o swem niedomaganiu serca, nie zawahał się pójść z pomocą tonącemu. Pogrzeb odbył się w Tarnawie przy udziale tłumów ludności.

Przyjmę natychmiast jednego parobka, pełnego sił od 22—40 lat do pracy na gospodarstwie 26 morgów polskich.

Warunki: 200 zł rocznie, utrzymanie, pranie bielizny. W razie dobrego sprawowania się dostanie korzyści z 4 par gołębi, jakie będą w ciągu roku (młode), co wyniesie około 30 zł. Uprawa maszynami. Po zaznajomieniu się z maszynami pożądane jest, by samoistnie prowadził, aczkolwiek dyrektywy będzie otrzymywał odemnie.

Uwaga: Chcę dać, jako ludowiec od 20 lat, możność pracy jednemu z rodziny, dotkniętej klęską powodzi. Dlatego ani z miejscowych, ani z innej miejscowości zgłaszających się nie przyjmę. Zgłoszenia natychmiast. Dotychczas posiadam Ukraińca, któremu już pracę wypowiedziałem.

Za kolej pół biletu płacę!

Adres: Orłowo, poczta Inowrocaw. Mgr. Gołąb Stanisław, apl. adwokacki.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Drukarnja Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.